

## LISTOPAD JEST WYJĄTKOWY...

**T**o szczególny miesiąc. Na przynajmniej kilkanaście dni przed pierwszym jego dniem, a także dwa tygodnie później myślimy częściej o przemijaniu życia.

Presja wymowy Wszystkich Świętych i Dnia Zadusznego dotyczy niemal każdego świadomego człowieka z kręgu naszej kultury, niezależnie od światopoglądu.

Zauważyłem, że choć spora grupa spośród nas zaczyna właśnie w dni poprzedzające żyć w jakimś niezrozumiałym crescendo czasu, którego apogeum są właśnie 1 i 2 listopada, to wewnętrznie stajemy się bardziej stonowani, skłonni do zadumy i wspomnień. Nawijamy też lub odnawiamy kontakty na cmentarzach z ludźmi „od sąsiednich grobów” albo nareszcie spotykamy się po roku z dalszą (mam na myśli również kilometry) rodziną. Wymieniają się wspomnienia, współczucia...

Pierwszy i drugi dzień listopada... Czas wspomnienia tych, którzy odeszli. Najbliższych, którzy nam dali życie, a bywa, że tych, którym je daliśmy, a nie było im dane zasmakować go i przeżyć. Chyba też w te dni wielu z nas dokonuje swoistej oceny i podsumowania swojego życia. Pojawiają się wspomnienia

wydarzeń i związane z nimi osoby, które były dla nas znaczące, czasami jak kamienie milowe.

Wielu z nas, szczególnie będących „w popołudniu” życia, mierzy czas od śmierci różnych osób, nie tylko najbliższych, w konkretnych sytuacjach, mówiąc: „to było, jak jeszcze ojciec żył” lub: „krótco przed śmiercią Władka”... Listopad, miesiąc inny, miesiąc wyciszenia i zamierania przyrody przed zimą, po której będzie wiosna. I święta nadziei... Wielkanoc! Tak inne są nasze myśli nad mogiłami, gdy czasami samotnie idziemy alejkami cmentarzy w szeleście opadłych liści, przywołując z pamięci przystanki swojego życia. Te chwile refleksji nad przemijaniem potrafią zaowocować na różny sposób, bywa, że zmianą naszej postawy wobec innych, lub choćby wierszem.

Załączam wiersz, który napisałem w 2001 r. bardzo poruszony, po pogrzebie naszej bliskiej koleżanki, lekarki. Odeszła w pełni sił, spełniona zawodowo i rodzinnie, lubiana i szanowana, życzliwa, dobra... Mój ładunek emocjonalny był wówczas tak duży, że wiersz dyktowałem mojej żonie, prowadząc samochód, w ciągu niespełna 2 godzin powrotu do domu. Wierszyk w swojej wymowie może nieco przewrotny, ale jestem przekonany, że Najwyższy wie, o co mi chodzi. Od tamtego czasu niemal codziennie go „odmawiam”.

RYSZARD KRAWIEC

### Podanie w sprawie mieszkania

*Panie Boże mój, Jezu*

*Słyszałem to na pogrzebach, a także w niedziele  
Słowa Twe (z Ewangelii Jana czy może Łukasza),  
Mówiłeś: w domu Ojca mego mieszkań jest wiele,  
I że najpierw sam tam pójdziesz – potem nas zapraszasz.*

*A Kościół naucza, że Bóg Ojciec dobry, sprawiedliwy  
Nakazuje nam, grzesznikom krnąbrnym nade wszystko  
Tu, na ziemi, pokutować za swe grzechy i przewiny  
By móc na Sąd Boski stanąć śmiało, z duszą czystą.*

*Pewnie, że chcę Ciebie TAM zobaczyć, Panie –  
Twoją chwałę, czystość dusz, anielskie pienia.  
Ale nie dziś! Jutro??! Boże, chciej mieć zmiłowanie!  
Sam wiesz, jak wiele mam TU jeszcze do zrobienia!*

*I dlatego  
Boże Wielki, Trójjedyny, chcę się trochę potargować:  
Moje grzechy będą lekkie jak... łódeczki z drewna balsa,  
Będę także czynił dobro! Tylko proszę – daj mi pokutować  
Długo! W tym coś tutaj stworzył dla nas – ziemskich*

*slumsach!*

**R. Krawiec**